Wykorzystanie czasu pracy w naszym zakładzie

Teoretycznie, każdy pracownik powinien w ciągu roku przepracować obowiązujący go czas nominalny, tzn. wymiar czasu, wynikający z odpowiedniego systemu pracy.

Jedyny wyjątek powinien stanowić czas nieprzepracowany z tytułu urlopu wypoczynkowego. To jest tylko teoria. W praktyce, oprócz urlopów wypoczynkowych występują inne pozycje czasu nieprzepracowanego (płatnego i niepłatnego). Z drugiej strony występuje przekroczenie obowiązującego czasu nominalnego o czas pracy w godzinach nadliczbowych. Czas nominalny pomniejszony o czas nieprzepracowany i powiększony o godziny nadliczbowe, stanowi czas faktycznie przepracowany.

Im większe są odchylenia in plus i minus w stosunku do czasu nominalnego, tym bardziej uwidacznia się nieprawidłowe wykorzystanie czasu pracy.

A jak wygląda sytuacja w tym zakresie w naszym przedsiębiorstwie? Z szeregu pozycji czasu nieprzepracowanego, największą (oprócz urlopów wypoczynkowych) stanowi absencja chorobowa. Przyjrzyjmy się bliżej z jednej strony absencji chorobowej z drugiej zaś, pracy w godzinach nadliczbowych.

Są to bowiem dwa podstawowe elementy powodujące najpoważniejsze odchylenia od czasu nominalnego. Zwolnienia chorobowe za 9 miesięcy br. stanowią 8,3 proc. czasu nominalnego a 62 proc. ogółem czasu nieprzepracowanego (bez urlopów wypoczynkowych).

Wynika z powyższego, że w okresie 9 miesięcy br z tytułu absencji chorobowej było nieobecnych 126 pracowników w przeliczeniu na pełnozatrudnionych.

We wszystkich zakładach naszego przedsiębiorstwa absencja chorobowa w ciągu 9 m-cy wzrosła w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Dynamika absencji robotników grupy przemysłowej przedstawia się następująco:

Zakład	Wyk. ogółem proc.	na 1 zatr. proc.
1. Kostrzyn	116,2	117,9
2. Drezdenko	120,3	123,3
3. Nowa Sól	116,9	116,1
4. Ogółem KZP	117,3	118,9

Jak wynika z powyższego zestawienia, największą dynamikę absencji chorobowej notuje się w zakładzie Drezdenko.

Nieprawidłowość ta uwidacznia się szczególnie w przeliczeniu na jednego zatrudnionego. W zakładzie Drezdenko absencja chorobowa na jednego zatrudnionego wynosi aż 139,1 godzin, w zakładzie Kostrzyn 89,5 godzin a w zakładzie Nowa Sól tylko 67,1 godzin.

Można by stwierdzić, że na wysokość absencji chorobowej wpływa ilość zatrudnionych kobiet, które to często sprawują opiekę nad chorym dzieckiem. Tak jednak nie jest, ponieważ struktura zatrudnionych kobiet do ogółu zatrudnienia w poszczególnych zakładach przedstawia się następująco:

— zakład Kostrzyn — 35 proc.
— zakład Drezdenko — 47 proc.
— zakład N. Sól — 53 proc.

Z powyższych danych wynika, że zakład w Nowej Soli ma wyższy wskaźnik zatrudnienia kobiet niż Zakład w Drezdenku, a absencja chorobowa w przeliczeniu na jednego zatrudnionego jest w Nowej Soli ponad 100 proc. niższa. Podobnie przedstawia się sytuacja wewnątrz zakładu w Kostrzynie.

Największy wskaźnik absencji chorobowej na 1 zatrudnionego tj. 177 godzin występuje w Oddziale Przygotowania Drewna, a więc typowo męskim.

Na następnych miejscach plasują się:
Magazyn Wyrobów Gotowych — 143 godz.
Wydział Przetwórstwa — 113 godz.
Oddział Obróbki Papieru — 111 godz.

Zmniejszenie absencji chorobowej w stosunku do roku ub. wystąpiło w Oddziale Remontowo-Budowlanym, Oddziale Ochrony Środowiska i Oddziale Maszyn Papierniczych.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Wyniki działalności KZP po 10 miesiącach 1978 r.

W październiku br. Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze pomyślnie zrealizowały zadania w zakresie wartości sprzedaży wyrobów i usług.

Stopień realizacji zadań planowych przez poszczególne Zakłady jest następujący:

— Z-d Kostrzyn — 103,8 proc.
— Z-d Drezdenko — 117,9 proc.
— Z-d Nowa Sól — 100,1 proc.

Na podkreślenie zasługuje wysokie przekroczenie zadań w Zakładzie Drezdenko, który na przestrzeni 9 m-cy borykał się z wykonawstwem zadań planowych.

W wyrażeniu bezwzględnym, wartość sprzedaży przekroczono o ok. 9 mln zł, co pozwoliło w znacznym stopniu zmniejszyć niedobór, który wystąpił po trzech kwartałach br.

Za 10 m-cy br. wykonanie planu sprzedaży wynosi 99,4 proc. Wpływa na to wypad produkcji papieru, kartonaży i taśmy powlekanej klejem.

Pomimo niepełnej realizacji sprzedaży ogółem, dostawy wyrobów na rynek w cenach detalicznych zostały wykonane w 104,3 proc., a stopień zaawansowania zadań planowanych rocznych wynosi 88,5 proc. W porównaniu do roku ubiegłego osiągnięto dynamikę produkcji rynkowej wynoszącą 118,7 proc. W zakresie eksportu w m-cu październiku w pełni zrealizowano planowane dostawy, jednak za okres 10 m-cy stopień wykonania planu wynosi 97,5 proc. Wpływa na to brak zamówień na dostawy papieru pakowego białego.

W październiku niedobór zatrudnienia licząc do planu wyniósł 37 osób, a w rachunku narastającym 20 osób. Przekroczenie planowanego stanu zatrudnienia występuje jednak w zakładzie Drezdenko. Realizacja planowanej sprzedaży w 99,4 proc., przy jednoczesnym ukształtowaniu się zatrudnienia na poziomie 99,3 proc., spowodowały, że w pełni zrealizowano założenia w zakresie wydajności pracy.

Mniej korzystne rezultaty należy odnotować w zakresie efektywności gospodarowania, o czym świadczy przekroczenie poziomu kosztów produkcji o 2,5 proc. Spowodowane jest to zwiększonym zużyciem surowców, materiałów i paliw, jak również zwiększonymi opłatami za zrzut ścieków przemysłowych.

Pomyślne rezultaty w zakresie sprzedaży uzyskane w m-cu październiku pozwalają na optymistyczne spojrzenie na pełną realizację zadań planu rocznego. Niezbędna jest jednak aktywna postawa i działanie wszystkich służb całej załogi KZP.

Przygotowania do święta bohatera szkoły ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO w Szkole Podstawowej nr 2

W jubileuszowym roku 30 rocznicy zjednoczenia ruchu robotniczego i powstania PZPR szczególnie uroczysty charakter mieć będzie święto związane z imieniem bohatera Szkoły Podstawowej Nr 2 im. Aleksandra Zawadzkiego w Kostrzynie w dniach 15 i 16 grudnia br. Imię bohatera szkoły związane jest nierozerwalnie z tradycjami polskiego ruchu robotniczego a wzorzec osobowy Aleksandra Zawadzkiego — komunisty, żołnierza i działacza państwowego jest uosobieniem oddania sprawie budownictwa socjalistycznego w naszej najnowszej historii.

Młodzież szkolna wraz ze swoimi wychowawcami przygotowuje bogaty program obchodów święta bohatera szkoły.

Przewiduje się włączenie tematyki związanej z historyczną rocznicą powstania PZPR do wychowania obywatelskiego oraz lekcji wychowania w klasach.

Przeprowadzenie konkursu polskiej poezji rewolucyjnej oraz zorganizowania spotkań z działaczami ruchu robotniczego.

Wśród młodzieży trwa we wszystkich formach popularyzacja postaci bohatera szkoły Aleksandra Zawadzkiego — działacza polskiego ruchu robotniczego. Został ogłoszony konkurs bohatera szkoły i plakat związany z życiem i pracą bohatera szkoły. Będzie również zorganizowany sejmik harcerski na temat „Aleksander Zawadzki — bohater szkoły".

W dniach 15 i 16 grudnia br. odbędzie się uroczyste wręczenie sztandaru szczepowi harcerskiemu przez małżonkę bohatera szkoły **Stanisławę Zawadzką.** Przewiduje się również otwarcie szkolnej izby tradycji oraz spotkanie Stanisława Zawadzkiego — działaczki ruchu robotniczego z młodzieżą szkół noszących imię Aleksandra Zawadzkiego.

W związku ze zbliżającym się wielkim wydarzeniem w życiu Szkoły Podstawowej Nr 2 w Kostrzynie, szkoły podopiecznej Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych pragniemy przypomnieć młodzieży kilka istotnych dat i faktów z życia otaczanej powszechną czcią i szacunkiem społeczeństwa sylwetki działacza partyjnego i państwowego — Aleksandra Zawadzkiego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przyjacielska współpraca miast Kostrzyn-Schwedt

Przyjacielska wymiana doświadczeń w rozwiązywaniu problemów na wielu płaszczyznach życia społecznego i gospodarczego pomiędzy przygranicznymi województwami i miastami po obu stronach Odry posiada już wieloletnią tradycję. Rozwijająca się owocna współpraca każdego roku jest wzbogacana o nowe jej elementy.

Na podstawie zawartego porozumienia pomiędzy władzami województwa gorzowskiego, a władzami Okręgu Frankfurt n/O podpisanego w dniu 3. 02. 1978 r. i w oparciu o istniejącą, posiadającą wieloletnią tradycję przyjacielską współpracę pomiędzy Kostrzyńskimi Zakładami Papierniczymi a Fabryką Papieru w Schwedt, gościła w Kostrzynie delegacja władz politycznо - administracyjnych miasta Schwedt z NRD.

Przedmiotem rozmów, które toczyły się w Urzędzie Miejskim były problemy związane z podpisaniem porozumienia o współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami. W rozmowach uczestniczyli: ze strony NRD — Sekretarz KP

(Ciąg dalszy na str. 2)

Celuloza

ORGAN PRASOWY SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH ODZNACZONYCH ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY
GAZETA ODZNACZONA ZŁOTĄ ODZNAKĄ HONOROWĄ „ZASŁUŻONY DLA ROZWOJU WOJEWÓDZTWA GORZOWSKIEGO"

Nr 20—21 (152—153) Kostrzyn, 1 — 15 XII 1978 r. Cena 1 zł

Rekonstrukcja celulozowni KZP

część II

Zaprezentowany w poprzednim artykule program rekonstrukcji jest wielce absorbujący dla biur projektowych, wykonawców oraz dostawców.

Wysoką rangę przedsięwzięcia podkreśla fakt, że działalność związana z rekonstrukcją jest przedmiotem Decyzji nr 29 Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1978 roku. Decyzja ustala ramowy harmonogram przeprowadzenia rekonstrukcji z terminami jak niżej:

I. Warzelnia z dyfuzją:
— wymiana dwóch warników III—IV kwartał 1978 r.,
— wymiana dwóch warników I—II kwartał 1979 r.,
— wymiana dwóch warników III—IV kwartał 1979 r.,
— dobudowa dwóch dyfuzorów II—III kwartał 1979 r.

II. Kotłownia sodowa:
— rekonstrukcja I kotła II kwartał 1979 r.,
— rekonstrukcja II kotła IV kwartał 1979 r.,
— rekonstrukcja III kotła II kwartał 1980 r.

III. Bielarnia:
— budowa I wieży I—II kwartał 1979 r.,
— budowa II wieży III—IV kwartał 1979 r.,
— budowa III wieży I—III kwartał 1980 r.

Podstawowym założeniem realizacyjnym odnośnego wyżej harmonogramu jest łączenie postojów zespołów maszyn i urządzeń produkcyjnych, a tym samym minimalizacja wielkości wypadu produkcji celulozy. Przedmiotowa decyzja określa obowiązki nałożone na poszczególne resorty gospodarki narodowej wynikające z realizacji programu rekonstrukcji. Stosownie do wytycznych Decyzji Premiera powołany został Sztab Rekonstrukcji Celulozowni w KZP, w skład którego wchodzą przedstawiciele Urzędów Centralnych, Zjednoczeń, przedsiębiorstw wykonawczych, dostawców, biur projektowych. Przewodniczącym Sztabu mianowany został mgr inż. Jan Kuśnierz — Główny Specjalista d/s Produkcji Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Zachód" we Wrocławiu, zastępcą przewodniczącego jest inż. Wincenty Galczak Z-ca Dyrektora d/s Rozwoju i Postępu KZP.

Sztab odbywa regularne, comiesięczne narady koordynacyjne, przeprowadza konieczne interwencje, dokonuje oceny postępu robót w odniesieniu do harmonogramu rekonstrukcji, ustala węzłowe zagadnienia wymagające załatwienia w okresie pomiędzy posiedzeniami.

Przewiduje się, że rekonstrukcję celulozowni realizować będzie Generalny Wykonawca — GPBP Gorzów przy udziale podwykonawców robót branżowych.

Aktualnie roboty budowlano-montażowe są przedmiotem bilansowania przez resort budownictwa; do czasu ostatecznego wyznaczenia generalnego wykonawcy funkcje koordynacyjne zlecania robót, usług i dostaw prowadzą służby inwestycyjne przedsiębiorstwa. W związku z tym roboty montażowe branży mechanicznej związane z wymianą warników zostały zlecone i przyjęte przez Mostostal Poznań, wykonawcą robót elektrycznych jest PRE Elektromontaż; roboty budowlane wykonywane są systemem własnym przez Wydział Wykonawstwa Inwestycyjnego KZP.

Istnieją trudności w ulokowaniu robót aparatury kontrolno-pomiarowej i termoizolacji z uwagi na niebilansowanie się mocy przerobowej przedsiębiorstw specjalistycznych.

Przedsiębiorstwo Mera-Przefal zrealizowało dostawę szafy aparatury pomiarowo-regulacyjnej, oczekujemy na dostawę pierwszych dwóch warników z „Chemaru" Kielce. Zdemontowano dwa warniki wraz z towarzyszącą instalacją, wykonana została przybudówka aparatury kontrolno-pomiarowej, wyposażana jest nowa podstacja P8. Dalszy postęp robót na warzelni uwarunkowany jest dostawą warników. Z przykrością należy stwierdzić, że nasz kontrahent — „Chemar" Kielce nie wywiązał się z przyjętych w 1974 r. ustaleń dotyczących terminu realizacji dostaw. Ostatnie zobowiązania „Chemaru" podają termin odbioru pierwszego warnika na III dekadę listopada, warnik drugi dostarczony zostanie w II dekadzie grudnia br.

Niezależnie od trwającej już działalności na oddziale warzelni prowadzone są uzgodnienia techniczne w zakresie projektowania, wykonawstwa i dostaw dla kotłowni sodowej i bielarni. Wstępne uzgodnienia poczynione przez inwestora zakładają wykonawstwo robót i realizację dostaw dla wyżej wymienionych obiektów przez Energomontaż Wrocław, Energopol Poznań, PRE Elektromontaż, Mostostal, ZMPP Poznań, ZMPPK Krapkowice i innych wykonawców i dostawców.

Ostateczne ustalenia, jak również podział zakresu rzeczowego nastąpi po ich ostatecznym zbilansowaniu. Przedstawiona wyżej w sposób skrótowy tematyka rekonstrukcji jest niezwykle szeroka i wielostronna. Rekostrukcja niesie za sobą szeroki wachlarz zagadnień do rozwiązania przez każdego członka załogi w sferze działalności technicznej, produkcyjnej, ekonomicznej i pozaprodukcyjnej. Pożądanym byłoby aby szeroko rozumiana załoga KZP w swej codziennej praktyce zawodowej czuła się odpowiedzialna za jej sprawny i terminowy przebieg.

Mgr inż.
MIECZYSŁAW SZAŁAMACHA

Jesienny pejzaż

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Wykorzystanie czasu pracy w naszym zakładzie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W oparciu o przedstawione wyżej cyfry, a szczególnie dotyczące zakładu w Nowej Soli, nasuwa się szereg wątpliwości, w zakresie przyczyn wpływających na wielkość absencji chorobowej.

Z przedstawionej statystyki przekonaliśmy się, że ilość kobiet w strukturze zatrudnienia nie jest decydującym czynnikiem. A więc co?

— Klimat?
— Wiek pracowników?
— Obsługa Służby Zdrowia?
— Czy też postawa pracowników udających się do lekarza po zwolnienie?

Refleksje na ten temat pozostawiamy poszczególnym pracownikom, a szczególnie tym, którzy korzystają ze zwolnień chorobowych. Jedno jest pewne, że im większa występuje absencja chorobowa, tym większe powstaje nasilenie pracy w godzinach nadliczbowych, przez pozostałych pracowników.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda sytuacja w naszym przedsiębiorstwie na tym odcinku. Na przestrzeni kilku ostatnich lat, występował sukcesywnie wzrost godzin nadliczbowych. Za 9 m-cy br. ilość godzin nadliczbowych kształtuje się na poziomie nieco niższym niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Należy stwierdzić, że nastąpiła nawet pewna poprawa, ponieważ w br. wykorzystaliśmy 6 tys. godz. więcej przy postoju zakładu.

Dynamika godzin nadliczbowych ogółem robotników grupy przemysłowej za 9 miesięcy 1977 i 1978 r. w poszczególnych zakładach przedstawia się następująco:

Zakład	proc.
— Kostrzyn	98,9
— Drezdenko	98,0
— Nowa Sól	89,7
— Ogółem KZP	93,5

Godziny nadliczbowe poza ruchem ciągłym zmalały w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego o 1,8 proc. natomiast w przeliczeniu na 1-go zatrudnionego, kształtują się na tym samym poziomie. Udział godzin nadliczbowych poszczególnych służb produkcyjnych w zakładzie Kostrzyn przedstawia się następująco:

Wyszczególn.	Udz. proc. w ilości ogółem
Wydz. bezp prod.	8,4
Wydz. pośred. prod.	10,2
Służny warsztat.	34,0
Transport	47,4
Ogółem	100,0

Jak wynika z powyższego zestawienia, największy udział procentowy w ogólnej ilości godzin nadliczbowych posiada Transport bo aż 47,4 proc. Wydział ten w strukturze zatrudnienia robotników grupy przemysłowej stanowi zaledwie 7,8 proc.

Większość tych godzin dotyczy transportu samochodowego, jednak znaczna ilość dotyczy również transportu kolejowego. W zamian za wykorzystane godziny nadliczbowe przez Wydział Transportu można by było zatrudnić dodatkowo 21 osób

Podobnie struktura godz. nadliczbowych służby transportowej przedstawia się w zakładach Drezdenko i Nowa Sól, gdzie współczynnik ten wynosi odpowiednio 56 proc. i 52 proc. Naświetlona sytuacja na odcinku absencji chorobowej i godzin nadliczbowych wymaga jak najszybszej poprawy.

Należy również wspomnieć, że czas nieprzepracowany bez urlopów wypoczynkowych stanowi 13,5 proc. czasu nominalnego i są to po prostu straty czasu, natomiast łączny czas nieprzepracowany z urlopami wypoczynkowymi stanowi 25,8 proc. Wynika z tego prosty wniosek, że codziennie pracuje tylko 75 proc. załogi.

Rozmowy w Urzędzie Miejskim w Kostrzynie.

Przyjacielska współpraca miast Kostrzyn-Schwed

(Ciąg dalszy ze str. 1)

SED w Schwedt **Wifried Joel**, z-ca nadburmistrza miasta **Manfred Grosmann**, działacz Komitetu SED **Günter Ferdinant**. Ze strony polskiej — Przewodniczący MRN, I sekretarz KM PZPR w Kostrzynie n/O **Józef Żarski**, Naczelnik Miasta Kostrzyna **Zbigniew Cedro**, oraz przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu **Michał Hajdasz**.

W rozmowach zostały nakreślone główne kierunki współpracy na rok 1979-80 pomiędzy zaprzyjaźnionymi miastami. Współpraca między Kostrzynem a Schwedt obejmuje cały wachlarz gadnień życia społeczno-gospodarczego. Przewiduje się współpracę w takich zagadnieniach jak: wymiana doświadczeń w dziedzinie kultury i sztuki, oświaty i wychowanie ,sportu i rekreacji, handlu i usług, gospodarki komunalnej, oraz zdrowia i opieki społecznej. Przygotowywane porozumienie o współpracy zostanie podpisane w I kw. 1979 r.

Po rozmowach w Urzędzie Miejskim towarzysze niemieccy zwiedzili miasto a następnie goście w Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych zapoznając się z produkcją i osiągnięciami socjalnymi załogi. Duże zainteresowanie gości wzbudziło budownictwo domków jednorodzinnych i obiekt minisanatorium. W godzinach popołudniowych delegacja niemiecka serdecznie żegnana przez władze polityczno - administracyjne Kostrzyna opuściła miasto udając się w drogę powrotną.

Delegacja ze Schwedt w towarzystwie gospodarzy miasta w trakcie zwiedzania Ośrodka Rekreacyjnego KZP

Przygotowania do święta bohatera szkoły Aleksandra Zawadzkiego w Szkole Podstawowej nr 2

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Aleksander Zawadzki urodził się 16 grudnia 1899 r. w Dąbrowie Górniczej na osiedlu Ksawery w rodzinie robotniczej. Dzieciństwo Aleksandra było gorzkie i trudne. Wcześnie musiał przerwać naukę i podjąć pracę zarobkową. W chwili wybuchu I wojny światowej wyjechał do Niemiec w poszukiwaniu pracy. Po zatargu z majstrem został aresztowany. Udało mu się zbiec i powrócić w rodzinne strony. Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. przyjmuje z entuzjazmem i wstępuje na ochotnika do 11 pułku piechoty.

Tam krystalizują się jego poglądy polityczne. Zdemobilizowany w roku 1921 wraca do Dąbrowy Górniczej i wstępuje do Związku Młodzieży Komunistycznej. Powierzono mu stanowisko sekretarza okręgowego ZMK. Poszukiwany przez policję, działał w konspiracji.

Komitet Centralny ZMK postanawia przenieść Aleksandra Zawadzkiego do Warszawy. Na początku roku 1924 wysłano go do Moskwy, do szkoły partyjnej. Po powrocie z ZSRR działa w okręgu Radom — Kielce. W 1925 r. zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu będzińskim. Po wyjściu z więzienia wyjeżdża na dwa lata do Moskwy — kończy szkołę partyjną. Po powrocie do kraju w 1934 r. zostaje ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim. Dzięki staraniom towarzyszy zwolniono go za kaucją. Kolejne aresztowanie miało miejsce w roku 1936. Najpierw aresztowano żonę Stanisławę, niedługo potem Aleksandra. Oskarżono ich o działalność na szkodę państwa. Wyrok brzmiał. A. Zawadzki skazany na 15 lat więzienia, żona na 10 lat. Wybuch II wojny światowej uwolnił ich z więzienia. W 1942 r A. Zawadzki został zmobilizowany do Armii Czerwonej. Na wieść o tworzeniu na terenie ZSRR dywizji im. Tadeusza Kościuszki udaje się do Sielc nad Oką. Tam spotyka się z generałem Świerczewskim, który awansuje go do stopnia porucznika i mianuje go z-cą szefa wydziału oświatowego I Korpusu. Szybko awansuje do stopnia generała. Po wyzwoleniu Ziem Śląskich odwołano go do pracy w administracji państwowej. Pełni funkcję pełnomocnika rządu na województwa śląskie i Śląsk Opolski, a następnie wojewody nowego województwa śląsko - dąbrowskiego. W 1948 r. powołany na członka Biura Politycznego KC PZPR. 20 listopada 1952 r. Sejm PRL powołał go na przewodniczącego Rady Państwa. To stanowisko piastował aż do śmierci, która nastąpiła 7 sierpnia 1964 r.

Nieprzemijające wartości wzorca osobowego Aleksandra Zawadzkiego - komunisty, żołnierza, działacza partyjnego i państwowego służyć będą zawsze młodemu pokoleniu jako wzór wychowania patriotycznego jako wzór pełnego oddania sprawie socjalizmu budownictwa w naszym kraju.

Kostrzyńskie Święto Młodzieży

Praca...

Celowa działalność człowieka polegająca na przekształcaniu dóbr przyrody i przystosowania ich do zaspokojenia swych potrzeb — to praca.

Jej znaczenie wynika z faktu, że dla życia ludzi potrzeba przede wszystkim jadła i napoju, mieszkania, odzieży i jeszcze niektórych innych rzeczy. A więc pierwszym czynem historycznym jest wytwarzanie środków do zaspokojenie tych potrzeb, produkcja samego materialnego życia (K. Marks i F. Engels — „Dzieła").

Marks podkreśla celowość cechującą pracę ludzką. Jest to cecha wyraźnie odróżniająca czynność ludzi od podobnych czynności wykonywanych przez zwierzęta (np. budowa plastra przez pszczoły czy sieci przez pająka, hodowanie grzybów w mrowisku przez mrówki itp.).

Człowiek przystępując do pracy kieruje się określonym celem i świadomie go realizuje. Wyrazem tego jest m.in. wytwarzanie narzędzi i posługiwanie się nimi, stanowiące istotę pracy ludzkiej. Praca pozwoliła człowiekowi nie tylko wykorzystywać otaczającą go przyrodę do wytwarzania środków służących zaspokojeniu potrzeb ale i przekształcać ją stosownie do tych potrzeb. W odróżnieniu od zwierząt, które w walce o byt wykonują tylko wrodzone czynności biologiczne, człowiek dzięki narzędziom zwielokrotnił swe wrodzone możliwości: „przedłużył" i „usprawnił" ręce, „zaostrzył" wzrok i słuch, stosuje nowe sposoby pokonywania odległości itp.

Zmieniając i doskonaląc narzędzia i metody pracy, przekształcając za ich pomocą przyrodę i wytwarzając niezbędne dla zaspokojenia swych potrzeb dobra materialne, osiągając coraz wyższe zdolności produkcyjne ludzie zmieniają się sami, zmieniając tym samym społeczeństwo, w którym żyją.

Temu rozwojowi sprzyja pewna trwale występująca prawidłowość: zaspakajanie nawet najpierwotniejszych potrzeb rodzi nowe potrzeby, a zmieniające się potrzeby nowe wyprzedzają z reguły możliwości ich pełnego zaspokojenie. Stanowi to istotny bodziec produkcyjnej działalności ludzi. Produkcja, której podstawą jest praca ludzka, odbywa się zawsze w określonych warunkach społecznych i wymaga określonego współdziałania ludzi. Rozwój pracy przy jednoczesnym rozwoju mowy (powszechnie przypuszcza się, że zaczątki mowy musiały się pojawić wraz z zaczątkami celowej obróbki narzędzi).

Wraz z doskonaleniem narzędzi, umożliwiających wzrost wydajności pracy, praca ludzka stawała się coraz bardziej skomplikowana i zróżnicowana. Rozwój i różnorodność narzędzi doprowadziły z czasem do specjalizacji pracy, a więc do podziału pracy na nowych zasadach. Proces dalszego podziału pracy trwa nadal. Następuje jej coraz większa specjalizacja. Wymaga to używania bardziej skomplikowanych narzędzi i coraz większych kwalifikacji.

Ponadto rozwój społeczny charakteryzuje się rozwojem pracy i współdziałania ludzi, kształtujących względnie trwałe stosunki społeczne. A na gruncie określonych stosunków społecznych kształtuje się świadomość uwikłanych w nie ludzi. Codzienna praca zacieśnia więzy międzyludzkie. tworzy ona nowe jakościowo stosunki społeczne, tworzy grupy zawodowe.

Młodzież dla ZBoWiD-u

Rok 1978 jest rokiem, w którym przypada wiele wydarzeń historycznych: — 35 rocznica powstania Ludowego Wojska Polskiego, 61 rocznica Rewolucji Październikowej oraz 60 rocznica odzyskania niepodległości Polski. Koło ZBoWiD skupia w swoich szeregach byłych oficerów, żołnierzy — ludzi, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, Polski Ludowej.

„My uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych z historii i książek oraz z opowiadań wiemy,że nie oszczędzili ście życia w czasie walki, a w czasie pokoju z wielkim powodzeniem i ofiarnością odbudowywaliście zniszczony kraj, budując lepszą przyszłość dla nas.

Uczniowie naszej szkoły postanowili sumę 2000 zł, uzyskaną z wykopków przekazać dla Waszego koła.

Niech ta skromna suma pieniędzy, szanowni zbowidowcy zarobiona przez młodzież ZSZ i przekazana dla Waszego koła będzie podziękowaniem za Wasz trud i za to wszystko co zrobiliście dla naszego pokolenia. Dla nas będzie wielką satysfakcją, że mogliśmy Wam pomóc. Z młodzieżowym pozdrowieniem i najlepszymi życzeniami, uczniowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Kostrzyskich Zakładach Papierniczych'.

Tej treści list oraz pieniądze zostały w dniu 20 listopada złożone na ręce Zarządu koła ZBoWiD w naszym mieście przez przedstawicieli młodzieży ZSZ.

Piękny to gest młodego pokolenia na rzecz ludzi, którzy walką i pracą w okresie pokoju zapewnili nam dostatni byt, spokojną naukę i pracę. Nasze kostrzyńskie koło ZBoWiD jest bardzo aktywne. Przy okazji ważnych dla naszego kraju rocznic kombatanci spotykają się z młodzieżą, dzieląc się wspomnieniami z tragicznych lat walki o wyzwolenie Ojczyzny. Ponadto członkowie ZBoWiD biorą czynny udział w pracach na rzecz naszego miasta.

Wiele śladów tej pracy zostawili oni w mieście. Ostatnio prezes koła Edward Pilecki był uczestnikiem Wojewódzkiego Zlotu ZBoWiD-u woj. gorzowskiego i z tej okazji członkowie przygotowali wystawę obrazującą działalność koła.

Dlatego też pieniądze przekazane przez młodzież na pewno wykorzystane będą z pożytkiem, a warto zaznaczyć, że jest to pierwszy przypadek pomocy dla koła ZBoWiD Może w ślad za młodzieżą pójdą inni.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Dyrektor ZW LOK Stanisław Burda i prezes ZM LOK w Kostrzynie Mirosław Kijanka dokonują dekoracji odznaczeniami Zasłużonego Działacza LOK

Liga Obrony Kraju społecznym zapleczem Ludowego Wojska Polskiego

Liga Obrony Kraju jest jedną z najbardziej prężnie działających organizacji w kostrzyńskiej społeczności.

Ciekawe i pożyteczne społecznie inicjatywy LOK zyskały sobie powszechne uznanie w naszym mieście. Wysokie wartości dydaktyczno - moralne, patriotyczno - obronne akcenty wychowawcze stanowią podstawę działalności tej paramilitarnej organizacji.

Ostatnio odbyło się w salach Ośrodka Sportowo - Rekreacyjnego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych uroczyste spotkanie działaczy LOK z terenu miasta. W spotkaniu wzięli udział ppłk **Stanisław Burda** — dyrektor biura ZW LOK w Gorzowie Wlkp. **Zbigniew Cedro** — naczelnik miasta w Kostrzynie, **Mirosław Kijanka** — prezes ZM LOK w Kostrzynie.

Głównym akcentem spotkania zorganizowanego przez Zarząd Miejski LOK w Tygodniu Ligi Obrony Kraju oraz dla uczczenia 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego było wręczenie odznaczeń i dyplomów uznania dla działaczy instytucji kostrzyńskich i zakładów pracy za znaczący wkład w rozwój organizacji Ligi Obrony Kraju w środowisku.

Złotą odznaką Zasłużony Działacz LOK udekorowani zostali: **Gerard Maroń, Stanisław Moch** i **Wincenty Bekisz.**

Srebrną Odznaka Zasłużonego Działacza LOK udekorowani zostali: **Henryk Żaba, Andrzej Wywiał, Stanisław Gargas Włodzimierz Kryński, Rajmund Skrentny, Stefan Sawicki** i **Eligiusz Krasiński**, a brązowymi odznakami udekorowani zostali **Błażej Kazmarek, Leopold Gandor, Jerzy Niedużak** oraz **Marian Kubacki.**

Dyplomy uznania za wkład pracy w rozwój i popularyzację idei LOK otrzymali PTZB, ZREMB, Zespół Opieki Zdrowotnej, Szkoły Podstawowe, Zespół Szkół Zawodowych, Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, PKP, Klub Pietwonurków „Nautilus", Sekcja Modelarska z KZP, Strażnica WOP oraz Koło Walterowców ze Szkoły Podstawowej Nr 1, Szczep Harcerski „Granica" ze Szkoły Podstawowej Nr 2 i HSFS z Zespołu Szkół Zawodowych w Kostrzynie.

Po wręczeniu odznaczeń i dyplomów uznania wyróżniającym się działaczom Ligi Obrony Kraju głos zabrał dyrektor biura ZW LOK w Gorzowie ppłk Stanisław Burda. W okolicznościowym wystąpieniu z okazji spotkania mówca podkreślił szczególną rolę LOK w partriotyczno - obronnym wychowaniu młodzieży, potrzebę pełnej realizacji zadań wynikających z uchwał VII Zjazdu LOK.

Następnie odbyła się szeroka dyskusja robocza nad problemami występującymi w działalności organizacji LOK w Kostrzynie.

Omawiane były problemy organizacyjno-techniczne związane z budową krytej strzelnicy sportowej na terenie miasta, wyposażenia w niezbędny sprzęt sekcji strzeleckiej, oraz problemy związane z prawidłowym funkcjonowaniem Klubu Pietwonurków „Nautilus" — działającego w Kostrzyńskich Z-dach Papierniczych.

Na zakończenie spotkania prezes ZM LOK w Kostrzynie Mirosław Kijanka wręczył dyrektorowi biura ZW LOK w Gorzowie ppłk Stanisławowi Burdzie okolicznościowy upominek od członków LOK w Kostrzynie.

Red.

Prezydium zebrania: od lewej prezes ZM LOK Mirosław Kijanka, naczelnik miasta Zbigniew Cedro, wiceprezes ZM LOK — Wincenty Bekisz.

Nowe koło ZSMP

Konsekwencją prawidłowo prowadzonej pracy ideowo - wychowawczej przez zarządy kół wydziałowych jest ciągły wzrost szeregów członków ZSMP oraz powstawanie nowych kół na wydziałach i Szkole Zawodowej Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych. W dniu 9 listopada 1978 r. powstało nowe koło ZSMP w Szkole Zawodowej zrzeszające 12 członków.

Na uroczystym zebraniu prowadzonym przez członka ZZ ZSMP tow. **Mieczysława Kosińskiego**, w którym udział wzięli: Przewodniczący ZZ ZSMP, kierownik Szkoły oraz instruktor — opiekun klasy, wręczono legitymacje organizacyjne oraz dokonano wyboru Zarządu Klasowego ZSMP. W skład Zarządu Klasowego weszli koledzy **Kalinowski, Dziubak, Pawlak.**

Obecnie Zarząd przygotowuje plan pracy, który zostanie zatwierdzony na najbliższym zebraniu. Jest to już drugie koło ZSMP w szkole. Obecnie prowadzone są działania w celu powstania trzeciego koła w szkole oraz w efekcie wszystkich tych działań Zarządu Szkolnego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Szkole Zawodowej Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych.

Okolicznościowe imprezy dla załóg pracowniczych z okazji obchodów 61 rocznicy Wielkiego Października

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego TPPR w Kostrzynie w sali zakładowego Ośrodka Sportowo - Rekreacyjnego odbyło się spotkanie aktywistów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej z kół zakładowych i środowiskowych naszego miasta. Spotkanie zorganizowane zostało w ramach obchodów 61 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej na terenie miasta.

Zebrani aktywiści wysłuchali prelekcji lektora KW PZPR w Gorzowie Wlkp. — **Augustyna Switkiewicza** pt. „Miejsce Polski w RWPG — Rola i znaczenie współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim".

Prelekcja spotkała się z żywym zainteresowaniem słuchaczy.

Z okazji 61 Rocznicy Wielkiego Października koło zakładowe TPPR działające w Szpitalu Miejskim zorganizowało wieczór poezji rewolucyjnej dla swoich pracowników z Wierszy radzieckich i polskich poetów w formie montażu słowno - muzycznego recytowali pracownicy laboratorium: **Urszula Binkowska, Kazimiera Frydrak, Barbara Markowska** i **Czesława Łazar**. Nastrojową oprawę zapewniły płonące świece w sali Klubu. Zebrani widzowie z dużym uznaniem przyjęli występ młodego zespołu. Całość wieczoru przy świecach organizacyjnie przygotowana została przez przewodniczącą Koła TPPR przy Szpitalu Miejskim **Hannę Wieczorek**, w artystycznym przygotowaniu spektaklu pomocy udzielił instruktor MMDK **Włodzimierz Szypuła.**

Młodemu zespołowi tworzącemu klub poezji życzymy wiele satysfakcji i artystycznych sukcesów a innym kołom TPPR polecamy naśladownictwo.

Red.

Objawy dyscypliny pracy

Chcemy zająć się w tym artykule problemem, z którym spotykamy się w swojej pracy codziennie, a mianowicie dyscypliną pracy. Konkretnie jej objawami. Pojęcie dyscypliny towarzyszy nam od momentu podjęcia przez nas pierwszej pracy w zakładzie. Możemy postawić sobie w tym momencie pytanie. Czy na miano zdyscyplinowanego pracownika zasługuje tylko i wyłącznie ten kto punktualnie przychodzi do pracy?

Dyscyplina pracy to pojęcie bardzo szerokie. W potocznym rozumieniu utożsamiamy ją zwykle z punktualnością, niekaralnością. Są to jednak tylko zewnętrzne objawy dyscypliny. Te, które zauważalne są przez kierownictwo, współpracowników. Są one na pewno bardzo istotne, a wręcz niezbędne w życiu zawodowym każdego pracownika.

Lecz oprócz tych zewnętrznych, widocznych objawów dyscypliny są również objawy wewnętrzne dyscypliny pracownika. Kryje się pod tym pojęciem, zaangażowanie, solidne podejście pracownika do wykonywanej pracy. Jest samokontrola, wewnętrzna dyscyplina nie pozwalająca na brakoróbstwo, marnotrawienie czasu przeznaczonego na wykonywanie konkretnej powierzonej pracy.

Daje to wymierne efekty w solidnie i wysokiej jakościowo wykonanej pracy. A za tymi wymiernymi efektami idzie przede wszystkim osobista satysfakcja z dobrze spełnionego obowiązku i towarzyszące temu uznanie. Może przytoczone wyżej słowa są zbyt napuszczone, lecz oddają one w pełni wartość tego zagadnienia.

Zwykło się mawiać, że jeżeli lubi się swoją pracę to wykonuje się ją dobrze. Jest w tym wiele prawdy, która można także nieco odwrócić. Jeżeli wykonuję dobrze swoją pracę to także ją lubię, gdyż dostarcza mi ona sporo zadowolenia. Traktowanie zakładu pracy li tylko jako obowiązku, polegającego na spędzeniu w zakładzie 8 godzin dziennie, dość, że jest niewłaściwe to pociąga jeszcze za sobą wiele konsekwencji. Wynikają z takiego traktowania pracy nieporozumienia, a w ogólnym efekcie ogólne niezadowolenie z wykonywanej pracy.

Ogromny wpływ na zagadnienie wewnętrznej dyscypliny pracy ma atmosfera, dobry klimat jaki tworzy się w poszczególnych wydziałach, komórkach zakładu.

Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że wpływ na to mamy my sami, gdyż między innymi od naszej postawy, umiejętności współżycia z innymi, kultury osobistej zależy to, jaka ta atmosfera będzie. Dobry klimat tworzy się wspólnym wysiłkiem wszystkich współpracujących ze sobą pracowników.

Sumując dotychczasowe rozważania na temat objawów dyscypliny pracy możemy powiedzieć, że dobry pracownik to nie tylko ten, który zawsze punktualnie przychodzi do pracy. Jest to niestety niewystarczające. Aby być dobrym pracownikiem, zyskać sobie takie miano, należy spełnić warunki zawarte w szeroko rozumianym pojęciu dyscypliny pracy. A więc jej ze wnętrznych i wewnętrznych objawów.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje na pewno tego ogromnego, istotnego zagadnienia jakim jest dyscyplina pracy.

Jest on tylko zasygnalizowaniem istniejącego problemu, a także zachęceniem naszych czytelników do dyskusji na ten temat.

Prosimy więc o ustosunkowanie się do tego problemu, a także przekazania własnych uwag na temat dyscypliny pracy.

(ls.)

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Kartki z historii Kostrzyna

Tętniące dziś pracą i życiem nasze miasto, posiada w swoim pejzażu wiele pamiątek świadczących o najnowszej historii tej ziemi, historii zmagań o wyzwolenie Kostrzyna w ostatnich dniach II wojny światowej.

Wiecznymi pamiątkami chwały bohaterów, wyzwolicieli Kostrzyna — poległych żołnierzy radzieckich — są dwa pomniki na terenie naszego miasta.

Społeczeństwo Kostrzyna czci pamięć swoich bohaterów, myślą serdeczną, wieńcami i symboliczną wiązanką kwiatów. Tu też młodzież szkolna uczy się historii, poznaje moralne przesłanki przyjaźni, braterstwa broni między narodami Polski i Związku Radzieckiego.

W rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej spotykamy się znowu przy pomnikach by oddać hołd synom wielkiego narodu radzieckiego, którzy polegli w boju o naszą wolność. Synowie ci są bowiem wiernymi spadkobiercami żołnierzy Wielkiego Października.

Z tej okazji chcemy dziś przypomnieć Czytelnikom, historie jednego z pomników a przez to historie walk i uczestniczących w nich ludzi — losy żołnierzy Armii Czerwonej — marynarzy Dnieprzańskiej Flotylli Wojennej.

Polegli w boju

W centrum Kostrzyna znajduje się pomnik z niewielkim obeliskiem o zbiegających się ku szczytowi liniach. Na jego czołowej stronie umieszczono płytę pamiątkową z płaskorzeźbą kotwicy i następującym tekstem:

„Zdieś pokista prach siemi Gierojew Sowietskogo Sojuza, Moriakow Krasnoznamiensko Ordiena Uszakowa Dnieprowskoj Flotylii pawszich pri szturmie Berlina 23 Apriela 1945 goda. Wiecznaja sława Gierojam otdawszim swoju żizń w bojach za czest, swobodu i niezawisimost Sowiet Rodiny".

Wywołuje zapewne zdziwienie ten ślad chwały i walki marynarzy Armii Czerwonej w mieście odległym od morza. Byli to marynarze specjalnej flotylli przystosowanej do walk rzecznych.

W marynarce radzieckiej w okresie drugiej wojny światowej obok czterech potężnych flot, jak Bałtycka czy Czarnomorska, utworzono związki taktyczne o mniejszym składzie — Flotylle. Było ich w sumie dziesięć. Do nich właśnie zaliczała się Dnieprzańska Flotylla Wojenna, którą dowodził kontradmirał W. Grigorijew. Brała ona udział w krwawych, ale zakończonych sukcesem walkach w rejonie Bobrujska, wchodząc w skład zgrupowania, które 23 czerwca 1944 roku przeszło do natarcia i wyparło wroga z Białorusi. W operacji, której wynikiem była katastrofa wojsk niemieckich, Flotylla posuwając się w górę rzeki Berezyny pomagała wojskom lądowym. Wspierała je swym ogniem i pomagała w przeprawach ludzi i sprzętu. W lipcu 1944 roku w składzie I Frontu Białoruskiego przyczyniła się do zdobycia Pińska. Na początku 1945 roku Dnieprzańska Flotylla Wojenna, w związku z tworzeniem się pokrywy lodowej na rzekach, znajdowała się w bazach zimowych u ujścia Bugu i na Prypeci. Pod koniec marca rozpoczęto jej przegrupowanie na Odrę. Do końca kwietnia jej okręty ześrodkowały się w rejonie Kostrzyna, bowiem Armia Czerwona utrzymywała już tutaj w swym posiadaniu duży przyczółek, ze znacznym odcinkiem rzeki.

Odra w styczniu 1945 roku stanowiła rubież końcową operacji wiślańsko-odrzańskiej, w kwietniu natomiast podstawę wyjściową do operacji berlińskiej. Flotylla w tym okresie składała się z trzech brygad i posiadała w swym składzie: 34 kutry opancerzone, 20 trałowców, 20 kutrów OPLot., 32 półślizgacze i 8 kanonierek. Okręty były uzbrojone w działa 37, 40, 76 i 100 mm, wyrzutnie rakietowe RS M-8-M (katiusze) oraz wielokalibrowe karabiny maszynowe. Poszczególne brygady zostały operacyjnie przydzielone do wojsk ześrodkowanych nad Odrą: 1 brygada — 5 armii uderzeniowej, 2 brygada — 8 armii gwardii i 3 brygada — 33 armii. Tak więc 1 i 2 brygada miały działać w rejonie Kostrzyna wspomagając armię generała Nikołaja Bierzarina i generała Wasilija Czujkowa.

3 brygada, działając z 33 armią, miała działać na południu od Kostrzyna w rejonie Fürstenbergu z zadaniem ubezpieczania dróg wodnych przed zaminowaniem oraz zdobycia znajdujących się tam urządzeń hydrotechnicznych.

Przed przystąpieniem do działań marynarze metodą ćwiczeń taktycznych i gier wojennych na Warcie zapoznali się z taktyką przyszłych walk. Okręty Flotylli otrzymały różnorakie zadania bojowe. Miały wspierać na kierunku berlińskim nacierające wojska i współdziałać z nimi podczas przeprawy przez przeszkody wodne, ochraniać przeprawy i zabezpieczać komunikację wodną wojsk Frontu, niszczyć desanty wroga, likwidować miny ustawione na rzece przez nieprzyjaciela.

Po zakończeniu przygotowań okręty 1 i 2 brygady zajęły pozycje ogniowe na Odrze w rejonie Kostrzyna. Wieczorem 14 kwietnia brygady otrzymały konkretne zadania na okres artyleryjskiego przygotowania w rozstrzygającym, ostatnim szturmie na broniącą się rozpaczliwie III Rzeszę. Zadania te sprowadzały się głównie do obezwładnienia środków ogniowych przeciwnika.

16 kwietnia o godz. 5 rano ogłuszający huk tysięcy dział obwieścił rozpoczęcie potężnego natarcia na nieprzyjaciela. Główne zgrupowanie 1 Frontu Białoruskiego rozwinięte na 44-kilometrowym odcinku Gordowice — Podelzig rozpoczęło natarcie ogniem swoich dział i katiusz. Artylerię frontowy wysadzono oddziały wydzielone z 9 korpusu piechoty. Oświetlając rakietami rejony wyładowania, Niemcy ostrzeliwali je silnym ogniem artylerii i broni maszynowej oraz pociskami z pancerzownic. O świcie, po podciągnięciu odwodów, starali się kontratakami zniszczyć wysadzony desant, ale dzięki przerzuceniu artylerii i czołgów radzieckich — to im się nie udało.

Rozgorzała potworna walka. Bosmanmat G. Kazakow przeprawił już przez rzekę 400 żołnierzy, gdy — wracając na swoim poślizgaczu — spostrzegł, że w wyniku trafienia pociskiem zapalił się pływający wolno ponton, na którym znajdował się ciężki czołg i dwudziestu fizylierów. Czołg zapalił się, potem wypełnił się wodą i zaczął tonąć. Ponton i żołnierze zatykali otwory w pontonie szmatami i kurtkami. Do palącego się pontonu szybko zbliżył się na swoim poślizgaczu Kazakow.

Ryzykując życiem zaczął ratować towarzyszy. Po przyholowaniu pontonu z palącym się czołgiem do brzegu, żołnierze wygasili płomien. Ludzie, ponton i czołg zostali uratowani.

Dowódcą innego okrętu był bosmanmat Georgij Dudnik, który przeprawiał żołnierzy 301 dywizji piechoty. Podczas kolejnej przeprawy, na skutek bezpośredniego trafienia nieprzyjacielskiego granatu moździerzowego, na kutrze wybuchł pożar. Dudnik został ciężko ranny, jednak mimo ran i oparzeń doprowadził kuter do brzegu. Wysadził desant, ugasił pożar i udał się z powrotem na swój brzeg, nie dotarł tam jednak. Zginął od ognia moździerzy.

Motorzysta innego kutra, A. Samochwałow, w czasie desantowania oddziałów wykazał wyjątkową odwagę i zaradność, gdy pod ogniem nieprzyjaciela usuwał uszkodzenia na kutrze, a gdy zginął jego dowódca — objął dowodzenie i kontynuował przeprawę.

Do godziny 14.00 23 kwietnia większość stanu osobowego korpusu, artylerię i czołgi przeprawiono na zachodni brzeg Sprewy. Ogółem od 23 do 25 kwietnia oddział poślizgaczy wykonał w trudnych bojowych warunkach gigantyczną pracę, przewiózł i przeholował na pontonach ponad 16 tysięcy ludzi, 600 dział i moździerzy, ponad 1000 koni, 27 czołgów i dużą ilość innego sprzętu.

Podczas walk w dniu 23 kwietnia jednostki prawego skrzydła armii przełamały berliński pierścień obrony i wdarły się do centrum Berlina. W walkach tych poległo siedmiu marynarzy, których zwłoki przewieziono i pochowano w parku miejskim Kostrzyna. W grudniu 1947 roku prochy poległych przeniesiono na cmentarz wojenny w Gorzowie.

Za działalność i bohaterską walkę 1 Bobrujskiej Brygady Dnieprzańskiej Flotylli Wojennej dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 31 maja 1945 roku tytuł Bohatera Związku Radzieckiego nadano leżnantowi N. Kalininowi, bosmanmatowi G. Dudnikowi, G. Kozakowowi, A. Paszkowowi, marynarzom N. Czerinowowi. Odznaczona uprzednio Orderem Czerwonego Sztandaru Dnieprzańska Flotylla Wojenna otrzymała również Order Uszakowa I stopnia.

Druga wojna światowa pociągnęła za sobą największą liczbę ofiar spośród wszystkich znanych nam wojen, jakie przetoczyły się dotąd przez naszą planetę. Oblicza się, że w wojnie tej, w przybliżeniu, Związek Radziecki stracił 20 milionów obywateli.

Niewymierna jest cena krwi oddanej przez marynarzy Dnieprzańskiej Flotylli. Bosmanmat G. Dudnik i jego towarzysze oddali swoje, często jakże jeszcze młode, życie by uwolnić nas od zmory faszyzmu. Polegli wówczas, kiedy koszmar wojny zbliżał się już do końca. Nie wrócili do swojej ojczyzny, pozostali na zawsze na ziemi kostrzyńskiej. Pamięć o ich bohaterstwie trwać będzie wiecznie.

ANDRZEJ TOCZEWSKI

Bohater Związku Radzieckiego G. Kazakow.

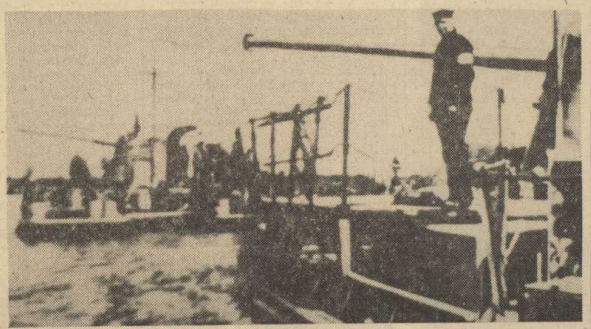

Okręty Flotylli Dnieprzańskiej w gotowości bojowej na Odrze.

Dowódca Flotylli Dnieprzańskiej kontradmirał W. Grigoriew wręcza nagrodę marynarzowi, który wyróżnił się w walce.

Listy z nawijaka

A bo to moje?

Co trzeci obywatel naszego kraju jedną trzecią swojego czasu spędza w zakładzie pracy. Niektórzy pedagodzy uważają, że w dzisiejszych warunkach szlachetne cechy człowieka kształtują się właśnie w sferze pracy, w jedności z kolektywem. Praca jest zatem czynnikiem kształtującym osobowość człowieka w sensie rozwijania jego uzdolnień duchowych i fizycznych, a zarazem czynnikiem stwarzającym podwaliny spójni społecznej. Miejsce pracy staje się dla nas niekiedy jakby drugim domem, a integracja z załogą i ideałem zakładem łączy nas w wielką „zakładową rodzinę".

Za tę rodzinę czujemy się wszyscy odpowiedzialni. Staramy się pracować i postępować tak, aby nie przynosić jej wstydu. Dlatego też wszystkich uczciwych ludzi oburzają przejawy marnotrawstwa, niszczenia lub kradzieży mienia społecznego w zakładzie pracy.

Długo dyskutowaliśmy z Magistrem P. o przykrym zjawisku przywłaszczania sobie mienia zakładowego, sygnalizowanym za pośrednictwem gazety „Celuloza", w artykule pt. „Zmowa milczenia, czy akceptacja zła?"

— Za nasze wspólne dobro jesteśmy wszyscy odpowiedzialni. Nie wolno nikomu odwracać się plecami, nie dostrzegać lub „patrzeć przez palce", gdy ktoś przywłaszcza sobie samowolnie to, co państwowe, społeczne a zatem i nasze — stwierdza Magister P. — Powinniśmy podchodzić do tych spraw bardziej po gospodarsku.

— A jakie widzisz metody walki z tego rodzaju przypadkami? — spytałem.

— Przede wszystkim profilaktyka. Tak, tak, zapobieganie jak w medycynie. Bo zdemoralizowane jednostki w naszym kolektywie to po prostu jednostki „chore". Trzeba wzmóc czujność na działach i wydziałach, nie dopuszczać do kradzieży, gdyż jak mówi przysłowie, okazja rodzi złodzieja. Wszyscy, cała załoga powinna się do tego włączyć. Majątek zakładu jest własnością społeczną, i nie kto inny, tylko załoga jest gospodarzem tego majątku. Ta właściwość ustroju socjalistycznego jest przywilejem klasy robotniczej, o którym trzeba pamiętać.

Pole do działania mają tu mistrzowie, brygadziści, a także każdy „szeregowy" pracownik. Nie powinno się tolerować spacerów po wydziałach i warsztatach ludzi nie mających tam nic do roboty.

— A także raz na zawsze skończyć z postawą „a co mnie to obchodzi", „a bo to moje"? — dorzuciłem.

Czasem kradzież jakiegoś drobnego elementu, wchodzącego w skład wyposażenia wydziału produkcyjnego może spowodować nieodbieralne straty. Np. kradzież pompy olejowej może pociągnąć za sobą zatarcie wielu łożysk i przestój maszyny. Kradzież środka gaśniczego może spowodować niemożność szybkiego zlokalizowania pożaru itp.

Jak najbardziej zgadzam się z tobą, że każdy pracownik winien czuć się odpowiedzialny za mienie znajdujące się w obrębie jego działania i reagować w sposób zdecydowany, jeżeli zauważy, że komuś „klei się coś do rąk".

— Można też stosować kary — przerywa Magister P.

— To przykre — odpowiadam niezdecydowany.

— Owszem, przykre — kontynuuje Magister P. — lecz jak twierdzą niektórzy publicyści, bez pewnego systemu kar czasem nie daje się utrzymać ogólnych norm zachowania, obowiązujących każdego członka kolektywu, tym bardziej, że bezkarne naruszenie przepisów czy regulaminów zakładowych przez jednego pracownika staje się kuszącą zachętą dla innych.

— Uważam, że w pierwszym rzędzie trzeba ukazywać i pietnować zło. A także więcej czasu poświęcać sprawom etyki pracowniczej i podejmować środki, mające służyć podniesieniu jej na wyższy poziom.

Wyrażam nadzieję, szanowny Panie Redaktorze, iż wszystkim, chcącym zabrać głos w tej sprawie, „Celuloza" gościnnie udzieli swych łamów.

Łączę pozdrowienia
J. PRZEKORNY

Prawnik odpowiada

Na temat organizacji i ustroju organów rozstrzygających spory o roszczenia pracownicze.

W tym numerze zajmiemy się Zakładowymi Komisjami Rozjemczymi.

Komisje te powołuje się w „uspołecznionych zakładach pracy" zatrudniającym stale co najmniej 100 pracowników (art. 243 Kodeksu Pracy).

Działające od 31 grudnia 1974 r. zakładowe komisje rozjemcze stały się z mocy prawa zakładowymi komisjami rozjemczymi w rozumieniu przepisów kodeksu (art. XIX § 1 przepisów wprowadzających kodeks pracy).

Komisje te były jednak powoływane jedynie w uspołecznionych przedsiębiorstwach (z pewnymi wyjątkami). Obecnie komisje te są powoływane w „uspołecznionych zakładach pracy". Oznacza to w świetle art. 3 KP — znaczne rozszerzenie zasięgu ich działania.

Zakładowa Komisja Rozjemcza rozpatruje wszystkie sprawy o roszczenia pracowników zakładu pracy w którym działa (art. 248 § 1). Członków zakładowych komisji rozjemczych powołują wspólnie kierownik zakładu pracy i rada zakładowa na okres kadencji rady zakładowej. Członkiem Komisji może być wyłącznie pracownik danego zakładu który:

- **przepracował co najmniej 5 lat,**
- **jest zatrudniony w danym zakładzie pracy co najmniej dwa lata (warunek ten nie dotyczy członka komisji w nowo utworzonym zakładzie pracy),**
- **ma pełnie praw publicznych,**
- **daje rękojmię należytego pełnienia funkcji członka tej komisji,**
- **posiada w wystarczającym stopniu znajomość prawa pracy oraz warunków pracy w zakładzie,**
- **ukończył 24 lata,**
- **wyraził zgodę na powołanie go na członka komisji.**

Nie mogą jednak być członkami tej komisji:

- **pracownicy zajmujący kierownicze stanowiska, o których była mowa wyżej,**
- **pracownicy komórek d/s osobowych oraz zatrudnienia i płac,**
- **radcowie prawni i referenci prawni zakładu pracy,**
- **pracownicy będący ławnikami w sądzie.**

Członek komisji może być odwołany przed upływem kadencji w trybie w jakim został powołany, jednak wyłącznie z następujących przyczyn:

- **prawomocnego skazania za przestępstwo,**
- **zachowania się zodzącego w powagę komisji lub uchylającego godności członka komisji,**
- **utraty rękojmi należytego wykonywania obowiązków członka komisji,**
- **niewykonywania obowiązków członka komisji,**
- **objęcie stanowiska lub funkcji, które uniemożliwiają pełnienie funkcji członka komisji.**

Mandat członka Zakładowej Komisji Rozjemczej wygasa nad to z chwilą rozwiązania lub wygaśnięcia umowy o pracę z członkiem komisji.

Komisja rozjemcza wybiera z grona swych członków przewodniczącego i jego zastępcę (zastępców). Wybór przewodniczącego ma szczególne znaczenie ze względu na zakres zadań, jaki na nim spoczywa. Od jego aktywności inicjatywy znajomości prawa pracy i zasad postępowania zależy bowiem praktycznie w dużym stopniu prawidłowe działanie całej komisji.

Zakładowa komisja rozjemcza rozpatruje sprawy w pięcioosobowych kompletach orzekających. Którym przewodniczy przewodniczący komisji lub jego zastępca.

(oprac. l.s.)

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Gawędy o papierze (IV)

Pierwsze papiernie w Polsce

W Polsce zapoznano się z papierem już w czternastym wieku, przeważnie sprowadzanym przez duchownych z Włoch, aby na nim sporządzać rachunki świętopietrza i dziesięcin. Niebawem zaczęto używać papieru do ksiąg miejskich, a pod koniec czternastego w. handlowali nim włoscy sukiennicy w Kazimierzu pod Krakowem. W piętnastym wieku papier jawi się masowo na ziemiach polskich, jak dawniej przywożony z Włoch, czasem z Francji, jednak coraz częściej sprowadzany z sąsiednich Niemiec, gdzie w piętnastym wieku masowo powstawały młyny papiernicze. Jeszcze dużo później, kiedy przemysł papierniczy w Polsce był już dobrze rozwinięty, import papieru z Niemiec nie ustawał.

W połowie piętnastego wieku technika wyrobu papieru w Polsce i krajach sąsiednich była czymś mało znanym, uchodzącym niemal za sztukę magiczną. W połowie piętnastego wieku Paweł z Pragi, zwany Żydkiem, napisał „Księgę XX sztuk", stanowiącą encyklopedię wiadomości z najrozmaitszych dziedzin m. in. znajdujemy tam fragment poświęcony papiernictwu, który cytujemy w tłumaczeniu na język polski:

„Papiernik jest to rzemieślnik, umiejący wytwarzać papier większej lub mniejszej delikatności, dla którego surowcem są wszelkie tkaniny lniane lub wełniane, pod dawane gniciu, którym nadaje się białość przez usilne gotowanie wraz z sitowiem morskim. Jego narzędziami są kotły, tłuczki, suszarnie, sitowie, formy, zlewki itp."

Były to przepisy zupełnie fantastyczne, wymieniające jako surowiec materiały nie stosowane ani w Polsce, ani w sąsiednich krajach. Opis narzędzi odbiegał jeszcze bardziej od rzeczywistości, skoro wymienia pośród nich sitowie. Paweł z Pragi przebywał przez pewien czas w Polsce, więc i jego „Księga XX sztuk" przywędrowała na nasze ziemie. Początkowo była w posiadaniu jednego z lekarzy poznańskich, potem dostała się do Biblioteki Akademii Krakowskiej. Księga ta dała początek wielu legendom, zadziwiała ludzi swą treścią i dużymi rozmiarami, łączono ją również z na pół legendarną postacią Twardowskiego, dopatrywano się w niej śladów pazurów szatańskich i stąd została nazwana Księgą Twardowskiego. Znajduje się do dzisiaj w Bibliotece Jagiellońskiej pod sygnaturą 257. Z zawartego w niej opisu wyrobu papieru można wnioskować, że w połowie piętnastego wieku zarówno w Polsce, jak i w Czechach, nie orientowano się zbytnio w zagadnieniach związanych z techniką produkcji papieru.

Pierwsze młyny papiernicze w Polsce powstały w drugiej połowie piętnastego wieku, przeważnie pod koniec tego stulecia. Podobnie jak w innych krajach młyny papiernicze prowadzili najczęściej ludzie rekrutujący się ze środowiska mieszczańskiego, często bywali to przybysze z Zachodu. Papiernie wznoszono na gruntach miejskich, kościelnych lub szlacheckich. Zainteresowanie szlachty produkcją papierniczą było minimalne, natomiast dość często udzielało poparcia papiernikom duchowieństwo klasztorne lub świeckie, którego sytuacja gospodarcza, nie osłabiona reformacją w tym stopniu co w innych krajach, umożliwiała zainteresowanie się nową gałęzią produkcji.

Rola, jaką w dziedzinie papiernictwa odgrywają ludzie pochodzenia mieszczańskiego, nie powinna nikogo dziwić, bowiem w drugiej połowie piętnastego wieku i w pierwszej połowie wieku szesnastego miasta polskie bogacą się, pomyślnie rozwija się gospodarka miejska, przemysł i handel, wzrasta liczba ludności. W połowie szesnastego wieku Kraków i Gdańsk liczą prawie po 20 tys. mieszkańców, Poznań ok. 15.000, a Warszawa i Lublin prawie po 10.000. Zwiększają się rozmiary i podnosi poziom produkcji rzemieślniczej. Nie bez wpływu na rozwój papiernictwa pozostał fakt powszechnego stosowania energii wodnej, wprawdzie koła wodne występują w Polsce już w wieku trzynastym, ale dopiero w połowie szesnastego wieku weszły w powszechny użytek. Początkowo, jak wszędzie, stosowano u nas koła podsiębierne, w piętnastym wieku pojawiły się nadsiębierne, pozwalające na lepsze wykorzystanie siły wodnej, ale ich upowszechnienie miało miejsce dopiero w szesnastym wieku. Nowa technika stwarzała duże możliwości produkcyjne, równocześnie wzrastał popyt na papier, co wiązało się z jednej strony z rozwojem drukarstwa, a z drugiej z doskonaleniem admini

(Ciąg dalszy na str. 8)

Bieg to zdrowie

Coraz większa popularność biegów w uprzemysłowionych krajach okazała się niekrótkotrwałą modą czy snobizmem, lecz skuteczną ucieczką przed chorobami współczesnej cywilizacji. Biegi dla zdrowia uprawianie są już przez milinony ludzi. Biegają indywidualnie i grupowo nastolatki, ludzie w średnim i mocno podeszłym wieku. Fakt, że nawet w krajach alpejskich coraz popularniejsze są narciarskie biegi, wiele mówi. Cała masa lekarzy i naukowców zwraca uwagę na dodatnie właściwości i korzystny wpływ, jaki na organizm ludzki wywiera wysiłek fizyczny wykonywany na wolnym powietrzu.

W Nowej Zelandii np. z inicjatywy znakomitego trenera Artura Lydianda wychowawcy mistrzów olimpijskich na średnich i długich dystansach już od wielu lat odbywają się biegi dla dorosłych pod nazwą „Ucieczka przed zawałem".

Do tradycji już należy czynny wypoczynek Finów i Szwedów długie wycieczki piesze i narciarskie. Coraz szersza popularyzacja biegów obejmuje również Skandynawię, liczba ponad ośmiu tysięcy uczestników z różnych krajów w słynnym biegu Wazów na dystansach 86 km, w tym tylko kilkuset zawodników — biegaczy, ma swoje podłoże przede wszystkim w autentycznie masowym uprawianiu narciarstwa biegowego, narciarstwa dla zdrowia. Raz do roku tysiące chcą się więc przeegzaminować w prawdziwych zawodach.

Dla mistrzów klasy światowej i olimpijskiej bieg tentrwa 6-7 godzin, dla tysięcy od 6-7 godzin dłużej. Ostatnio ogromna popularność zyskały biegi w Czechosłowacji.

Masowe bieganie dla zdrowia przybrało już takie rozmiary, że trzeba było pomyśleć o organizowaniu zawodów dla różnych grup wiekowych. W ciągu roku rozgrywa się tam setki imprez, w których mierzą swe siły nawet mocno zaawansowani w latach. Samych biegów maratońskich odbywa się dwadzieścia. Gdy wzorem lekkoatletycznego biegu potanowiono zorganizować maraton narciarski do „Czechosłowackiego biegu Vazów" na 45 km zgłosiło się ponad 4500 zawodników. Bieg, jako znakomite lekarstwo na zdrowie zdobył sobie ogromną popularność w bardzo wielu krajach. Według danych, w Stanach Zjednoczonych biega dla zdrowia 10 milionów ludzi.

W NRD powstało przed laty specjalne towarzystwo „Biegaj dla zdrowia" zrzeszające entuzjastów biegania. Dziś można już mówić o masowym ruchu zwolenników biegu w tym kraju. W wielu miastach i miasteczkach powstały tysiące punktów konsultacyjnych, w których każdy biegający indywidualnie zgłosić się może po radę i wskazówki, od bywać konsultacje i badania medyczne. Coraz powszechniejsze na świecie zainteresowanie biegiem oraz liczne organizowane zawody — jak to miało miejsce w wielu krajach — były powodem powstania Międzynarodowej Federacji Weteranów Biegów Długich. Jej członkami są nie tylko byli zawodnicy (po czterdziestce), ale może być nim każdy kto systmatycznie biega dla zdrowia.

W popularyzacji biegu po zdrowie Polska zajmuje dalekie miejsce. Mimo ogromnych osiągnięć sportowych na arenie międzynarodowej, olimpijskich medali, rekordów świata i wielu świetnych zawodników, daleko nam jednak do powszechności kultury wizycznej. Brak nam nawyku uprawiania sportu w formie rekreacji i traktowania go jako wypoczynku po pracy. Polak jest raczej biernym odbiorcą wydarzeń sportowych, częściej kibicuje, niż sam bierze się za fizyczne ćwiczenia. Widok człowieka w okresie po za terenem stadionu wywołuje wciąż sporą sensację. O tym, że ktoś uprawia ćwiczenia fizyczne dla zdrowia i lepszego samopoczucia na ogół milczy i raczej nie ujawnia przed znajomymi, aby nie był posądzony o...

A właśnie o co?

Nie wiadomo ilu ludzi u nas biega dla zdrowia w każdym razie w skali kraju są to jednostki. Na stadionach, w parkach i podmiejskich laskach można czasem zauważyć przemykającą nie co wstydliwie postać, czasem jest to człowiek o dość znanym nazwisku, dalekojednak do szerszej popularyzacji biegów. Nie pomagają apele telewizyjne, prasowe. Próby nakłonienia większej liczby mieszkańców naszego kraju do biegania dla zdrowia nie dały — na razie mamy nadzieję — większych relultatów. Jestem jednak pewien, że z każdym rokiem ilość biegalących dla zdrowia będzie wzrastać. Pewna doza wysiłku fizycznego jest przecież człowiekowi niezbędna, aby organizm funkcjonował bez zakłóceń. Ponadto ruch i odpowiednie ćwiczenia fizyczne są niejednokrotnie jedynym środkiem przeciwko schorzeniom, spełniają dominującą rolę przy usprawnianiu inwalidów, w powrocie do pełnej sprawności uszkodzonych kończyn. Ćwiczenia rehabilitacyjne przywróciły już społeczeństwu tysiące pozornie nieuleczalnie chorych.

Dziś utarł się zwrot choroby współczesnej cywilizacji. Wiele z nich znalibyśmy tylko ze słyszenia, gdyby systematycznie uprawiać ćwiczenia fizyczne.

J. SAK

Przy sobocie - po robocie

Nieskomplikowany wybór

Kiedy je wprowadzano — wolne soboty jawiły się jak wielka, kusząca niewiadoma, jak obietnica. Aliści już wkrótce okazało się, że niosą ze sobą problemy niełatwe do szybkiego rozwiązania, a sposobem i możliwościom wykorzystywania wolnych sobót daleko do założeń. Jednakże przyczyny tych rozbieżności — choć teoretycznie możliwe do sprecyzowania — są w praktyce znacznie trudniejsze do usunięcia.

Przeprowadzoną w roku 1975 przez GUS sonda wykazała przede wszystkim, że wolna sobota nie dla wszystkich jest dniem wypoczynku. Dwie trzecie ankietowanych — stanowiących statystyczną reprezentację społeczeństwa — wykonywało w sobotę różne prace domowe i gospodarcze, a przeszło jedna czwarta robiła zakupy, odwiedzała placówki usługowe bądź załatwiała różne sprawy w instytucjach. Spośród tych, którzy przeznaczyli wolną sobotę na zajęcia o charakterze wypoczynkowym i kulturalno-rozrywkowym, najwięcej — ponad połowa — wypoczywała w domu (tapczan, telewizor). W kinach, teatrach czy na innych imprezach było tylko 5,2 proc. ankietowanych. Składało wizyty bądź przyjmowało gości 17,5 proc., a w wyjazdach wypoczynkowych uczestniczyło zaledwie 4,6 proc. uczestników sondy.

Charakterystyczne, że w wolne soboty prawie czterokrotnie więcej osób niż w niedzielę podejmowało pracę zarobkową i trzykrotnie więcej wykonywało prace domowe. Natomiast w niedzielę wypoczywało w domu o jedną czwartą osób więcej niż w sobotę, szło do kina lub teatru o jedną trzecią osób więcej niż w sobotę, a także dwukrotnie więcej składało bądź przyjmowało wizyty. Tak więc, chociaż sobota jest dniem wolnym, to jednak tradycyjnym dniem odpoczynku pozostaje niedziela.

Ale nie tylko tradycja czy raczej brak nawyków warunkuje sposób spędzania wolnych sobót. Spośród nikłej ilości wyjeżdżających na wypoczynek poza miasto (4,6 proc. ankietowanych) tylko jedna czwarta mogła korzystać z wycieczek organizowanych przez zakłady pracy; przy czym prawie nikt nie korzystał z usług biur podróży — co wymowy nie świadczy o ich nieprzygotowaniu do prowadzenia tego rodzaju działalności.

Wiadomo od dawna, że człowiek zrelaksowany, wypoczęty pracuje lepiej i wydajniej. Wolne soboty stały się więc swego rodzaju cywilizacyjną koniecznością. Ale zwiększenie ilości czasu wolnego nie jest, niestety, równoznaczne ze zmniejszeniem ilości czasu pracy, albowiem czas wolny zależy w dużej mierze od sprawnego działania różnego rodzaju usług — od handlu poprzez komunikację i naprawę sprzętu po kulturę i rozrywkę. Im sprawniej funkcjonuje system usług, tym mniej czasu musimy poświęcać na wykonywanie obowiązkowych zajęć, tym więcej czasu rezerwować go na rekreację, czyli dobrowolne działania wynikające z naszych zainteresowań i przynoszące nam satysfakcję. Oddawanie się pasjom, hobby — kolekcjonerstwu, uprawianiu twórczości amatorskiej, uczestnictwu w życiu społeczno-kulturalnym, uprawianiu sportu i turystyki — to sposób spędzania wolnego czasu, najbardziej społecznie pożądany. Stanie się on jednak powszechny tylko wtedy, gdy statystycy ni Kowalscy dojdą do wniosku, że wolną sobotę można spędzić inaczej niż na doradzaniu do pensji, zakupach, sprzątaniu, gotowaniu, praniu i patrzeniu w telewizor.

Minęło parę lat od czasu, gdy GUS przeprowadzał cytowaną na wstępie sondę. Naukom społecznym przybyła tymczasem nowa dziedzina badawcza — wykorzystania wolnych sobót — ale wnioski z tych prac wciąż czekają na realizację. Prowadzone systematycznie od kilku lat przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych badania potwierdzają w zasadzie potoczne obserwacje, z których wynika, że poziom kultury czasu wolnego jest u nas nadal albo żaden, albo w najlepszym razie — katastrofalnie niski. Jak wiadomo, zależy on od różnorodności i jakości rozbudzonych potrzeb oraz umiejętności i możliwości ich zaspokojenia. I w tym aspekcie problem wolnych sobót jawi się jako konieczność przygotowania społeczeństwa do racjonalnego i efektywnego wypoczynku, do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Niestety, niewiele się robi w tej dziedzinie. Jedynie telewizja wykazuje wzmożoną, choć akurat nie koniecznie w tym wypadku uzasadnioną aktywność. Już na kilka dni przed wolną sobotą reklamuje się przygotowany na ten dzień blok programowy — „cztery filmy fabularne, rozrywka, sport — w sumie 12 godzin programu, który da się oglądać bez przerwy". No, i oglądają się. Tymczasem społeczne korzyści byłyby znacznie większe, gdyby telewizja rozdzieliła wolnosobotnie atrakcje programowe na poszczególne dni tygodnia.

Załóżmy więc, że wolna sobota jest w telewizji takim samym dniem, jak inne dni tygodnia, a także, że potrafimy wypełniać swój wolny czas wzmożoną aktywnością kulturalną, sportową, turystyczną. Okaże się wtedy, że lacówki upowszechniania kultury tylko w niewielkim stopniu wzmagają swoją aktywność tłumacząc się, że wolnosobotnie imprezy nie cieszą się zbytnią popularnością z powodu braku nawyku korzystania z nich. A przecież to ich również zadaniem jest kształtowanie tych określonych nawyków uczestnictwa w kulturze.

Zagospodarowanie i odpowiednie wyposażenie terenów zielonych wokół wielkich miast, rozwój podmiejskich ośrodków wypoczynkowych — również pozostawiają wiele do życzenia, nie mówiąc już o przygotowaniu dla korzystających z nich odpowiedniego programu pobytu i imprez. Dlatego może lepiej, że spędzamy wolne soboty przed telewizorem — przynajmniej nie ma z nami kłopotów.

Wreszcie zakłady pracy. One też nie traktują wolnych sobót jako istotnego elementu swej działalności socjalnej.

Klub Socjologów, Psychologów i Pedagogów Pracy przy krakowskiej Radzie Związków Zawodowych przeprowadził badania wśród dwóch tysięcy pracowników z kilkunastu zakładów pracy Polski południowej. 40 proc. ankietowanych ani razu nie skorzystało z ośrodków wypoczynku świątecznego, imprezy turystyczne oceniane są jako nieciekawe, zima jest sezonem martwym. Z badań wynika również, że pracownik może tylko raz w roku liczyć na pobyt w ośrodku podmiejskim, i to bez rodziny. Inne badania wykazały, że tylko znikomy procent zatrudnionych, wyjeżdżając za miasto, korzysta z zakładowych środków transportu. Podobno nie ma zbyt wielu chętnych. Dlaczego? Bo ani te organizowane przez zakłady pracy wyjazdy nie są zbyt atrakcyjne (najczęściej grzybobranie), ani też nie upowszechnia się wzorów aktywnego korzystania z wolnego czasu.

Oczywiście organizowanie weekendowych wyjazdów za miasto nie powinno wyczerpywać inicjatyw zakładów pracy w zakresie stwarzania możliwości spędzania wolnego czasu, ale też — z

Nowy sklep pasmanteryjno - galanteryjny dla pracowników KZP.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN

Nowe książki w bibliotece ZOiTE

Poniżej pragniemy drogi czytelniku „Celulozy" zaprezentować Ci książkę, stanowiącą jedno z najświeższych wydań Wydawnictwa „Książka i Wiedza". Jej autorem jest **Witold Kieżun**. Książka nosi tytuł: **„Elementy socjalistycznej nauki o organizacji i zarządzaniu"** Dzieło to oparte jest na bogatym dorobku naukowym w zakresie organizacji i zarządzania, a także na doświadczeniu praktycznym prof. dra Witolda Kieżuna — wieloletniego dyrektora i nauczyciela akademickiego Autor dokonuje w książce próby zbudowania spójnej i wielostronnej socjalistycznej nauki organizacji i zarządzania, pogłębienia marksistowsko-leninowskiej analizy zjawisk organizacyjnych oraz próby przejścia od ujęć mikroorganizacyjnych w skali przedsiębiorstwa lub instytucji do ujęć makroorganizacyjnych w skali socjalistycznej gospodarki narodowej.

W opublikowanym już podręczniku akademickim pt. **„Podstawy organizacji i zarządzania"**, autor po raz pierwszy w naszej literaturze zaprezentował bardzo udane połączenie najnowszych ujęć systemowych z dotychczasowym dorobkiem prakseologicznej teorii organizacji, która jest oryginalnym polskim wkładem do tej dziedziny wiedzy W tej książce autor powtórzył to ujęcie w udoskonalony sposób.

Książka może być wykorzystana nie tylko w procesie nauczania na wyższych uczelniach i kursach doskonalenia kadr kierowniczych, lecz także do celów samodzielnego poszerzania swej wiedzy przez działaczy gospodarczych i aktyw polityczno-społeczny, zawiera bowiem obok teoretycznego wykładu podstaw nauki o organizacji i zarządzaniu również dyrektywy praktyczne.

ZAPASY

W dniach 27—29 X 1978 r. odbył się w Kostrzynie Ogólnopolski Turniej Zapaśniczy juniorów w stylu klasycznym grupy A (18—20 lat) W turnieju brało udział 129 zawodników z 21 Wojewódzkich Federacji Sportu oraz 39 klubów.

Turniej przebiegał na dobrym poziomie sportowym, a w niektórych wagach nawet na bardzo dobrym. Wynikiem słabszego poziomu była absencja czołowych zawodników w niektórych wagach.

WYNIKI:

48 kg — K. Mudrecki (Żary), startowało 5 zawodników.
52 kg — S. Wróblewski (Żuławy) startowało 10 zawodników.
57 kg — J. Raczek (Siła Mysłowice), startowało 10 zawodników, w tej wadze 5 miejsce Z. Karabasz (Celuloza).
62 kg — A. Kierpacz (GKS Katowice), startowało 22 zawodników, w tej wadze 11 miejsce R. Sobiecki (Celuloza).
68 kg — M. Szopa (Siła Mysłowice), startowało 26 zawodników, w tej wadze 22 miejsce W. Jędruszewski (Celuloza).
74 kg — J. Wróblewski (Legia Warszawa), startowało 16 zawodników.
82 kg — A. Tasiżyna (Unia Racibórz), startowało 14 zawodników.
90 kg — G. Wilczewski (Śląsk Wrocław), startowało 12 zawodników.
100 kg — R. Jędrzejewski (Cementownia Chełm), startowało 6 zawodników.

PUNKTACJA WOJEWÓDZTW:

1.	Katowice	— 157 pkt.
2.	Warszawa	— 105 pkt.
9.	Gorzów	— 48 pkt.

PUNKTACJA KLUBÓW:

1.	„Cement" Chełm	— 146 pkt.
2.	„Siła" Mysłowice	— 117 pkt.
3.	GKS Katowice	— 116 pkt.
21.	ZKS „Celuloza"	— 28 pkt.

Zawody zakończyły się wręczeniem upominków i dyplomów dla zwycięzców Puchar dla najlepszego technika zdobył zawodnik „Siły" Mysłowice M Szopa, puchar dla najlepszego zawodnika województwa gorzowskiego — zawodnik ZKS „Celuloza" Z. Karabasz.

Na zawodach obecny był przedstawiciel PZZ tow. R. Gierasimowicz oraz trener kadry narodowej juniorów mgr A. Odyński.

Uroczystego zakończenia zawodów dokonał naczelnik miasta Kostrzyna — Zbigniew Cedro.

M. DOBOSZ

Ogłoszenie

W związku z nadejściem zimy PGKiM w Kostrzynie nad Odrą powiadamia, że w oparciu o „Plan Akcji Zimowej" na rok 1978/79 ustala się dla miasta Kostrzyna nad Odrą następującą kolejność zgarniania śniegu:

1. Z ulic: Kopernika, Piastowskiej, Dworcowej, 22 Lipca, Sikorskiego, Mickiewicza, Boh. Stalingradu, 15-lecia PL, Drzewickiej, Narutowicza, Sportowej, Osiedlowej, Wojska Polskiego, Waszkiewicza. Świerczewskiego, Jagiellońskiej, Szkolnej, Głównej, Zielonej, Krótkiej, Chopina, Granicznej, Żeglarskiej, Kościuszki, 1000-lecia.

2. Z chodników: Osiedlowej, Sikorskiego, Kościuszki, Waszkiewicza, Kopernika, Mickiewicza, Piastowskiej, Dworcowej, 22 Lipca, 15-lecia PL, Boh. Stalingradu, Sportowej, Jagiellońskiej, Świerczewskiego, Narutowicza, Żeglarskiej, Drzewickiej, Asfaltowej, Granicznej, Fabrycznej, 1000-lecia, Łódzkiej.

3. Zwalczanie gołoledzi z ulic i chodników: Kopernika, Piastowskiej, Sikorskiego, 1000-lecia, Sportowej, Boh. Stalingradu, 15-lecia PL, Fabrycznej, 22 Lipca, Mickiewicza, pozostałe ulice.

Powiadamia się, że w myśl zarządzenia Nr 35 Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 27 VII 1971 r. w sprawie oczyszczania miast i osiedli (Dz. Urz. Ministra Gospodarki Komunalnej nr 6, poz. 34) obowiązek zgarniania śniegu z ulic i zwalczania gołoledzi należy również do zarządców nieruchomości, mimo że ulice te ujęte są w planie akcji zimowej do utrzymywanie przez PGKiM.

(Ciąg dalszy ze str. 5)

Gawędy o papierze (IV)

Pierwsze papiernie w Polsce

stracji miejskiej. W takich warunkach produkcja papieru zadomowiła się w Polsce i rozwijała pomyślnie. Papiernie polskie, zwłaszcza na ziemiach zachodnich ówczesnej Polski, występowały przeważnie w dużych skupiskach, chociaż ze względów technicznych nie było to wskazane.

Mimo, że najwcześniej rozpoczęto produkcję papieru Pomorze Gdańskie, ośrodek pomorski nie rozwijał się zbyt dynamicznie i w szesnastym wieku zdystansował go młodszy od niego, ośrodek krakowski. Nie ma w tym nic dziwnego. Kraków w tym czasie rozwijał się wspaniale gospodarczo i kulturalnie, był stolicą państwa i silnym centrum drukarskim, gdzie więc, jak nie tu miała się zakorzenić nowa gałąź przemysłu. Duży wpływ na rozwój produkcji papiernicz miało drukarstwo krakowskie. Już w siedemdziesiątych latach piętnastego wieku drukował tutaj przybysz z Niemiec, Kasper Straube, w latach dziewięćdziesiątych próbował produkcji drukarskiej mieszczanin krakowski, Szwajdopolt Fiol, a z początkiem szesnastego wieku korzystając z poparcia księgarza Jana Hallera, osiada w Krakowie Kasper Hochfeder. Drukarnia Hochfedera wkrótce przeszła na własność J. Hallera, przekształcając się w dużą firmę wydawniczą, która przez długi czas była zarazem jedyną drukarnią krakowską i wydała ponad 200 książek. Dopiero w drugim dziesięcioleciu szesnastego wieku zaczęli drukować tutaj Florian Ungler i Hieronim Wietor, a w dwudziestych latach rozpoczyna działalność drukarnia Schaffenbergów, także śmierć Hallera w roku 1525 nie zachwiała mocnych już podstaw drukarstwa krakowskiego. Działalność drukarń stworzyła z Krakowa silny ośrodek wydawniczy i dała założycielom młynów papierniczych nadzieję na łatwy zbyt ich wyrobów. Papiernie zakładano jednak nie na terenie miasta, ale w jego okolicach. Budowniczymi młynów papierniczych byli przeważnie przybysze z Zachodu, w Polsce nikt prawie nie posiadał w tej dziedzinie większego doświadczenia.

Pierwsza z owych podkrakowskich papierni została zbudowana w miejscowości Prądnik Wielki, czyli Czerwony (dziś w obrębie miasta Krakowa w dzielnicy Kleparz), nad rzeczką Prądnik na gruntach klasztoru św. Ducha, (czyli tzw. duchaków). Wśród rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej przechowała się do dziś notatka pochodząca z połowy siedemnastego wieku, sporządzona w języku polskim, w klasztorze duchaków, nosząca tytuł „Memoriał o początku i sukcesji papierni prądnickiej". Odnalazł ją w parę lat po pierwszej wojnie światowej wybitny uczony i badacz dziejów drukarstwa polskiego, Kazimierz Piekarski. Notatka tak opowiada o wydarzeniach związanych z początkami papiernictwa podkrakowskiego:

„Roku od Narodzenia Pańskiego 1491 roku przyszło rzemiosło papiernicze do Polski z Niemieckiego kraju przez Matissa Kocha, papiernika, Którego obaczywszy Fridrich Schilling (a on formy nosił po rynku krakowskim) zapytał go, skąd i co by za rzemiosła był, z którego zrozumiawszy, za prowadził go na Wielki Promnik, a ukazawszy mu miejsce sposobne, zbudował najpierwszą papiernię Po tym roku 1493 Pan Bóg nawiedził Kraków ogniem, który wyszedł od Nowy Bramy tam, że wszystką połać i kościoły i szpital Sw Ducha i baszty na murze pogorzały, skąd na wieczną pamiątkę nawiedzenia Pańskiego, a iż w tym że roku stanęła dano jej przezwisko Rauchml, to jest po naszemu Dymny Młyn, albowiem się ten czas wszystek dym w miasto na nie kładł"

Tekst ten zanotowano w dwu niemal identycznych wersjach, około 150 lat po opisanych wydarzeniach, mogło się więc do niego zakraść sporo nieścisłości i należy go traktować krytycznie. Niestety, niewiele dowiadujemy się o tych faktach z innych źródeł. Bezsprzecznym dowodem istnienia papierni jest występowanie jej znaku wodnego. Filigran przedstawiający godło zakonu duchaków — podwójny krzyż, odnalazł po raz pierwszy Franciszek Piekosiński i — jak twierdził — papier ten pochodził z roku 1496. Niestety nie udało się później odszukać tego arkusza a Włodzimierz Budka odnalazł papier z duchackiego młyna, pochodzących dopiero z roku 1503.

Wielu wiadomości o papierniach dostarczają również stare archiwalia. Otóż z ksiąg miejskich krakowskich dowiadujemy się, że w 1502 r. dochodzi do zakończenia procesu, jaki toczył się między Matysem Kochem, a Frydrychem Schillingiem w związku z papiernią prądnicką Wszystkie więc w sposób pewny stwierdzone fakty z dziejów naszej najstarszej papierni dotyczą pierwszych lat szesnastego wieku, mówią jednak o jej działalności, a nie o powstaniu, jest więc bardzo prawdopodobne, że zgodnie z odkrytym przez Piekarskiego memoriałem, młyn prądnicki powstał z końcem piętnastego wieku, zaś sam memoriał jest jedynym źródłem wiadomości o jego najwcześniejszych dziejach.

Jak więc mógł przypuszczalnie wyglądać prawdziwy przebieg wydarzeń, związanych z założeniem papierni prądnickiej? Najprawdopodobniej chyba w ten sposób: w 1491 roku przybył do Polski papiernik, Matys Koch i usiłował na terenie Krakowa sprzedawać formy, czyli sita papiernicze, nie orientując się, że nie ma szans na znalezienie nie tu nabywców Wówczas zwrócił na niego uwagę bogaty kupiec krakowski, Fryderyk Schilling, który pragnął w korzystny sposób ulokować swoje kapitały. Porozmawiawszy z przybyszem o nowym, mało znanym w Polsce rzemiośle, które on reprezentował, wyszukał nad Prądnikiem odpowiednie miejsce na budowę papierni i wyłożył pieniądze na ten cel. W roku 1493 młyn został ukończony. Inicjatorami produkcji byli tu mieszczanie, a rola zakonników klasztoru Św. Ducha pozostała znikoma, ograniczając się tylko do udzielenia zezwolenia na wybudowanie młyna. Papiernie często zmieniały właścicieli, m. in. młyn duchacki w pierwszej połowie szesnastego wieku przez pewien czas należał do Jana Hallera. Nazwy Rachmühle, czyli Dymiący Młyn, nie należy wiązać z pożarem z 1493 r., ale z faktem, że nad papiernią prądnicką, tak jak nad większością młynów papierniczych, unosił się dym W papierniach gotowano przecież klej, prano filce, w gorącej wodzie, podgrzewano masę papierniczą. Dym nad papiernią nie był więc żadnym nadzwyczajnym zjawiskiem, możemy go obserwować na drzeworycie, zamieszczonym w Liber chronicarum Hertmana Schedla, wydanym w roku 1493. Drzeworyt przedstawia widok Norymbergi, a na pierwszym planie widzimy tam papiernię, nad którą unoszą się kłęby dymu.

Schillingowi nie wystarczyła tylko papiernia na Prądniku Czerwonym i zainteresował się też nowo powstającém młynem na gruntach cysterskich w Mogile (dziś na terenie Nowej Huty). Papiernia ta rozpoczęła działalność w pierwszych latach szesnastego wieku, a może nawet nieco wcześniej. Pierwszym papiernikiem był bernardyn (Werner) Jeckel z Küssnachit w Szwajcarii. Na prowadzenie papierni w Mogile miał także ochotę znany nam już Matys Koch, człowiek szalenie energiczny, nie cofający się przed żadnymi procesami sądowymi, nie znający skrupułów. Koch postanowił więc utrącić konkurencję Jeckla i aby do tego doprowadzić, chwycił się niezawodnego w tych czasach sposobu — oskarżając przeciwnika o nieślubne pochodzenie (1501). Jeckel odpowiedział procesem o oszczerstwo. Jak się sprawa zakończyła nie wiemy, ale w każdym razie Jeckel miał kłopotów nie mało, a prawo miejskie otrzymał dopiero w 1515 r. Prócz fachowego kierownictwa papiernia potrzebowała również odpowiednich funduszów, których dostarczył w pierwszym rzędzie Fryderyk Schilling. W roku 1502 wycofał się z papierni prądnickiej i ulokował swoje kapitały w młynie mogilskim. Również w papierni mogilską zainwestował swoje pieniądze krakowski pisarz miejski, Baltazar Behem, sławny dziś jako twórca kodeksu zaopatrzonego w miniatury, obrazujące działalność rzemieślników krakowskich.

Krzyżówka

Dla ułatwienia podane są niektóre litery diagramu.

Aga, ~~Akr~~, Akt, ~~Ami~~, Ano, Aut, Aza, Ewa, Gar, Gnu, Iwa, Iza, Jak, Kat, Kit, Kod, Kok, Kos, Kot, Kra, Kul, Kur, Lak, Las, Lek, Lot, Łan, Maj, Mak, Mat, Mit, Nit, Nos, Oka, Oko, Ola, Oma, Ona, Ora, Osa, Otk, Pak, Pan, Pas, Pat, Pik, Rak, Rap, Rea, Sok, Sód, Sól, Tak, Tło, Tok, Ton, Tor, Tos, Tuk, Tur, Ula, Ufa, Ule, Wat, Wit.

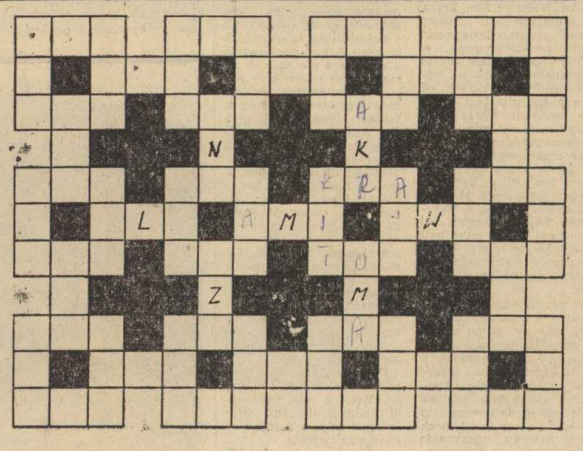

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PARASOL

Chroni od deszczu, użycza cienia —
ale pogody w niczym nie zmienia.

FORMY ZDOBYCZY

Są własnościowe zdobycze
i są w formie pożyczek.

BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA

Nie wskazuj palcem na system
jeżeli masz ręce nieczyste.

PEWNE KRYTERIUM

Im dalsi krewni —
tym bardziej pewni.

PIERWSZORZĘDNA RADA

Nie pchaj się z mądrością
poza kolejnością.

Piłka nożna

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek klasy M. Drużyna ZKS „Celuloza" zakończyła rundę na czwartym miejscu z dorobkiem 15 punktów.

Sytuacja pozornie nie jest groźna. Wybiegając jednak myślą do rundy wiosennej należy brać pod uwagę bardzo ciężkie mecze wyjazdowe do Szczecina z „Arkonią" oraz ze Stalą" Stocznia poza tym z „Mieszkiem" w Gnieźnie oraz ze „Sparta" w Szamotułach i „Stoczniowcem" w Barlinku Pozostałych przeciwników nie można lekceważyć nie mówiąc już o „Zastalu" Zielona Góra który na wiosnę będziemy gościć w Kostrzynie.

Podaje obecnie pełny zestaw spotkań ZKS „Celuloza" w minionej rundzie (gospodarze na pierwszym miejscu)

ZKS „Celuloza" — „Arkonia" Szczecin	0:0	1
„Świt" Szczecin — ZKS „Celuloza"	1:0	—
ZKS „Celuloza" — „Stal" Stocznia	1:1	1
„Lech" Poznań — ZKS „Celuloza"	1:2	2
ZKS „Celuloza" — „Sparta" Szamotuły	1:1	1
ZKS „Celuloza" — „Mieszko" Gniezno	1:0	2
„Pogoń" II Szczecin — ZKS „Celuloza"	0:0	1
ZKS „Celuloza" — Obra" Kościan	3:0	2
„Zastal" Zielona Góra — ZKS „Celuloza	1:0	—
ZKS „Celuloza" — „Stoczniowiec" Barlinek	1:1	1
„Grunwald" Poznań — ZKS „Celuloza"	1:1	1
ZKS „Celuloza" — „Flota" Świnoujście	2:0	2
„Polonia" Piła — ZKS „Celuloza"	1:1	1

TABELA

1.	Stal „Stocznia" Szczecin	13 20:6	26:9
2.	Mieszko Gniezno	13 19:7	20:10
3.	Zastal Zielona Góra	13 18:8	24:14
4.	Celuloza Kostrzyn	13 15:11	13:8
5.	Arkonia Szczecin	13 14:12	23:15
6.	Stoczniowiec Barlinek	13 14:12	20:16
7.	Pogoń II Szczecin	13 14:12	15:11
8.	Polonia Piła	13 13:13	14:16
9.	Świt Szczecin	13 12:14	12:16
10.	Flota Świnoujście	13 10:16	9:14
11.	Lech II Poznań	13 10.16	9:17
12.	Obra Kościan	13 10:16	11:30
13.	Sparta Szamotuły	13 7:19	7:18
14.	Grunwald Poznań	13 5:21	7:16

Jak wynika z zestawienia pierwszej rundu na 13 spotkań ZSK „Celuloza" uzyskała 7 remisów 4 spotkania wygrane i 2 porażki. Z siedmiu remisów cztery uzyskane w Kostrzynie trzy na wyjeździe trzy zwycięstwa na własnym boisku i jedno na wyjeździe Przegrane spotkania — na wyjeździe.

Nasz zespół na wiosnę gra 7 spotkań na wyjeździe, a 6 na własnym boisku Żeby móc myśleć spokojnie o pobycie w klasie „M" należy zdobyć około 12 — 13 punktów co w końcowym obrachunku da nam 27 — 28 i to powinno spokojnie zapewnić nam dalszą egzystencję w klasie M Jak na pierwszy sezon drużyna nasza spisywała się bardzo dobrze w większości spotkań przeważała wyraźnie Brak jednak skuteczności w końcowych akcjach nie pozwoliło nam na uzyskanie wyższego konto punktowego.

W przerwie między rundami należy zwrócić uwagę na te mankamenty uzupełnić skład który znowu się wykrusza, solidnie przepracować czas na obozie a założenia mogą stać się realne.

Moim zdaniem najrówniej w rundzie jesiennej grali: **M. Wiśniewski, J. Socha, R. Żmijak, M. Krawczyński.** Królem strzelców został **A. Kogut**, który zdobył dla naszej drużyny 5 bramek.

M. DOBOSZ

Idzie Mikołaj

Dom Handlowy „Piast" zaprasza młodych mieszkańców miasta i ich rodziców na imprezę „Idzie Mikołaj", która odbędzie się 6. XII. br. w godz. 16—18.

Oszczędzaj prąd!

CELULOZA

— dwutygodnik, organ prasowy Samorządu Robotniczego Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych.

Redaktor naczelny — Cezary Sitwiński, tel w 551 Sekretarz redakcji — Tarcis Łabenda tel. w. 225. Redaktor techniczny — Szczepan Zawadzki Społeczne Kolegium redakcyjne: Przewodniczący — Stanisław Borek członkowie — Alicja Kiaptocz, Jerzy Krepiewicz Ryszard Paprocki Tadeusz Tarczewski Janusz Wieczorek. Zdjęcia: Wiesława Walinowska

Adres redakcji: 66-470 Kostrzyn n/O ul Fabryczna 1, telefon: centrala 13, wewn. 225

Cena prenumeraty rocznej — 24 zł. półrocznej — 12 zł. kwartalnej — 6 zł.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze w Kostrzynie n/O

Skład i łamanie druk: Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa".

Zam. 1213 J-21

Nakład: 1 380 egz.

MUZEUM TWIERDZY KOSTRZYN